Rok IV. Sobota dnia 24 lutego 1934 r. Nr. 44

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Albo dobrze, albo źle.

Prasa watykańska i włoska o Polsce.

— O sprawach polskich piszemy albo dobrze — albo nie piszemy wcale. Oto formułka, którą wobec piszącego te słowa wypowiedział jeden z dziennikarzy rzymskich. Ta alternatywa — dodajmy — odnosi się głównie do spraw politycznych, w ocenie których zachodzi konieczność zaangażowania się prasy. Zagadnienia kulturalne, społeczne, obyczajowe polskie — jak to już na tem miejscu stwierdzałem — są chętnie przez prasę włoską poruszane. Trzeba stwierdzić, że najczęściej poruszaniu tych spraw towarzyszy dobra — naogół — znajomość sprawy jak i życzliwie — bezstronny ton.

Na tle tej rzeczywistości włoskich stosunków prasowych formułka: „nie piszemy wcale — albo piszemy dobrze" zdaje się odpowiadać pewnej rzeczywistości. Rzeczywistość ta wyraża się znów w taktyce czujnej obserwacji i nieangażowania opinji włoskiej w sprawy polityki zagranicznej państw innych, a w tej liczbie i Polski, jeżeli dane zagadnienie polityczne nie dotyczy wprost lub pośrednio interesów realnych włoskich.

Praktyka życiowa narzuciła jednak prasie włoskiej konieczność modyfikacji owej formułki. W miarę bowiem, jak nasza polityka zagraniczna staje się aktywniejsza, prasa włoska znajduje się w pewnej sytuacji przymusowej. Musi bowiem podawać informacje o polskiej polityce, których nie można już przemilczeć, a których sformułowanie z natury rzeczy wymaga tonu objektywnego.

Powyższe obserwacje potwierdza w całej rozciągłości ustosunkowanie się prasy włoskiej do doniosłej pod względem politycznym wizyty ministra Becka w Moskwie. Prasa włoska drukowała na ten temat liczne telegramy zarówno z Warszawy, jak i — drogą okrężną na Berlin — z Moskwy. Podawano także za agencją „Iskra" ocenę tej doniosłej wizyty, ale własnego komentarza prasa ta dotychczas nie zaryzykowała. Jest przytem znamienne, że im bardziej na północ, tem reakcja na wizytę polską w Moskwie staje się żywsza. Pisma północno-włoskie po święcają tej wizycie o wiele więcej miejsca, niż dzienniki Włoch południowych. Widocznie bliższe sąsiedztwo tej części Włoch z Europą środkową i większe zainteresowanie się czytelników tamtejszych sprawami Europy środkowej tłumaczy to żywe reagowanie pism na wypadki, dotyczące krajów na północ od Włoch.

Natomiast prasa ściśle katolicka, a właściwie watykańska, zdobyła się na bardzo znamienny komentarz do wizyty min. Becka w Moskwie. Organ Watykanu „L. Osservatore Romano", znany z krańcowej ostrożności w formułowaniu poglądów i opinji politycznych, wziął te wizytę za punkt wyjścia do rozważań na temat polityki pokojowej Polski. Organ dyplomacji Watykanu podkreśla przy tej okazji wybitnie pokojową politykę Polski, która to polityka znalazła szczególnie ostatniemi czasy wyraz w szeregu doniosłych kroków dyplomatycznych. Dla stwierdzenia tej tezy o pokojowości polityki polskiej organ watykański dał szczegółowy wierny obraz tych wszystkich poczynań i kroków, które poprzedziły wizytę min. Becka w Moskwie. A więc: przystąpienie Polski do układu, który zdefinjował pojęcie napastnika, pakt o nieagresji z Moskwą, a ostatnio układ z Niemcami. Dziennik ocenia jako szczególnie doniosłą polską politykę wobec Rosji, która sprawiała zawsze największej trudności nowemu państwu polskiemu.

Ogólna ocena naszej polityki zagranicznej wypada na łamach organu Stolicy Apostolskiej niezwykle silnie: „W ramach tej polityki pokojowej wizyta ministra Becka w Moskwie potwierdza wolę pokojową Polski wobec sąsiadów, wolę, której dowiodła Polska nietylko słowami ale i czynami. Dowiodła ona, że chce dotrzymać dobrej wiary."

Jeśli chodzi o stosunki polsko-sowieckie, których doniosłość koła watykańskie oceniają zupełnie trafnie, to dla uwypuklenia różnicy w ocenie polityki innych rządów, przypomnijmy, że podczas wizyty Litwinowa w Rzymie, dziennik watykański zadowolił się podaniem na widocznem miejscu informacji o... ludożerstwie w Rosji.

Ostatnia droga Króla - Bohatera.

Imponująca manifestacja żałobna w stolicy Belgji.

BRUKSELA. Belgja złożyła na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki swego bohaterskiego króla Alberta.

Nad stolicą od rana zawisło chmurne niebo, które harmonizując z żałobą powszechną nadawało ceremonjom pogrzebowym przejmujący charakter.

Ruch kołowy w stolicy zamarł. Ulice, któremi przeciągać miał kondukt żałobny, wypełniły zbite tłumy ludności, które w milczeniu i skupieniu oczekiwały na zbliżający się orszak pogrzebowy.

O godz. 11 m. 25 we wszystkich kościołach Brukseli uderzono w dzwony. Był to znak, iż trumnę ze zwłokami króla wyniesiono z pałacu.

Pochyliły się wszystkie głowy. Trumnę króla ustawiono na lawecie, którą poprzedzało 6 historycznych armat z nazwami zwycięskich bitew.

Żałobny orszak otwierała kawalerja. Za nią kroczyły delegacje pułków ze zwycięskiemi sztandarami oraz przedstawiciele kombatantów, weteranów i więźniów politycznych.

W szyku bojowym szły dalej oddziały armji belgijskiej i przybyłe na pogrzeb przedstawicielstwa armij sojuszniczych Francji i Anglji

Przed trumną ze śpiewem hymnów żałobnych kroczyły niezliczone szeregi duchowieństwa z kardynałem v. Roye z Malines na czele.

Za trumną w żałobnej zbroi prowadzono ulubione konie zmarłego monarchy. W pierwszym rzędzie za zwłokami postępowali obok królowej wdowy, syn następca tronu i nowy władca Belgji oraz zięć, następca tronu włoskiego.

Następnie szły delegacje państw.

Nieustanne bicie w dzwony, szczęk lawet i tupot kopyt końskich przerywał żałobną ciszę pochodu i zwartych po obu stronach drogi zgromadzonych tłumów.

Majestatycznie zbliżano się do katedry.

Ponieważ cały orszak nie mógł się w niej pomieścić, za wniesioną do wnętrza trumną weszła najbliższa rodzina oraz część przedstawicieli państw z królami, następcami tronu i prezydentami na czele.

Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Zwarte pod świątynią tłumy trwały w nabożnem oczekiwaniu końca ceremonji.

Po nabożeństwie wielki orszak żałobny ruszył w kierunku zamku Laeken, gdzie zwłoki króla Alberta spoczęły obok grobowców dwu poprzednich królów Belgji.

Uchwała o konstytucji

w komisji regulaminowej.

WARSZAWA. Komisja regulaminowa rozważała wniosek klubu ludowego o unieważniu uchwały Sejmu w sprawie nowej konstytucji.

Przewodniczący pos Podoski stwierdził, że wniosek ten jest bezprzedmiotowy. Uchwała Sejmu z dnia 26 stycznia była już zakwestjonowana na plenum przez kluby opozycyjne wobec sprzeciwu do protokółu. Sejm potwierdzając protokół tego posiedzenia, załatwił tem samem wszelkie zarzuty formalne. Komisja regulaminowa więc, jako organ Sejmu, nie może w tym stanie rzeczy zajmować się sprawą już przesądzoną.

To oświadczenie przewodniczącego wywołało dyskusję, zakończoną głosowaniem. Komisja większością 9 ciu głosów przeciwko pięciu przyjęła oświadczenie posła Podoskiego, uznając tem samem wniosek klubu ludowego za odrzucony.

Ludność Austrji za restytucją monarchji.

WIEDEN. Coraz uporczywiej krążą pogłoski o zamierzonej jakoby rezygnacji Miklasa ze stanowiska prezydenta republiki austrjackiej. Według tych pogłosek, prezydent Miklas nie uczyni tego w najbliższym czasie, aby nie dawać powodu do pogłosek, jakoby pomiędzy nim a kanclerzem Dollfussem istniała jakakolwiek rozbieżność zdań. Prezydent Miklas nie może pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, nie chcąc złamać przysięgi na konstytucję.

Wśród ludności Austrji bez różnicy poglądów politycznych, a nawet w niektórych kołach robotniczych panuje obecnie przekonanie, że najlepszem wyjściem z sytuacji byłaby restytucja monarchji w Austrji, któraby mogła w całej pełni przywrócić autorytet państwowy, tudzież zlikwidować tarcia wewnętrzne. Na zjeździe b. austrjackich uczestników wojny, odbyłym w Wiedniu i to w obecności wiceministra wojny ks. Schoenburg-Hartensteina postawiony został wniosek zwrócenia się do rządu z prośbą o naprawienie krzywdy, wyrządzonej rodzinie cesarskiej, przez wydalenie jej z kraju oraz sprowadzenie zwłok b. cesarza Karola do Wiednia.

Nabożeństwo żałobne za duszę króla Belgów.

WARSZAWA. — Wczoraj, jako w dniu pogrzebu króla Alberta i staraniem poselstwa belgijskiego w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, które celebrował ks. kardynał Kakowski. P. Prezydenta R. P. reprezentował dr. Swieżawski, P. Marszałka Piłsudskiego — wicem. spraw wojsk., gen. Fabrycy. W nabożeństwie wzięli udział poza członkami poselstwa, przedstawiciele rządu, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, prezes N. I. K., generalicja, B.B.W.R. z prezesem Sławkiem na czele, korpus dyplomatyczny itd.

Premjer Jędrzejewicz u Pana Prezydenta R. P.

ZAKOPANE. W czwartek przybył do Zakopanego p. premjer Jędrzejewicz z sekretarzem swym por. Szczeniowskim, w towarzystwie brata swego wiceministra skarbu Wacława Jędrzejewicza. Obv dwaj dygnitarze z dworca kolejowego udali się do dworku Pana Prezydenta w Kościeliskach, gdzie zostali przyjęci na audjencji.

Akcja o turystyczne zniżki kolejowe.

WARSZAWA. — Polskie uzdrowiska i liczne organizacje turystyczne nie zrezygnowały ze starań o zniżki kolejowe w komunikacji z uzdrowiskami, letniskami i ośrodkami turystycznemi.

Wkrótce w Min. Komunikacji wznowiona będzie akcja w sprawie przywrócenia zniżek, w rozmiarach stosowanych w latach ubiegłych. Uzdrowiska i organizacje turystyczne dla akcji tej znalazły poparcie w Związku izb przemysłowo-handlowych.

100 tys. hektarów do rozparcelowania w tym roku.

WARSZAWA. — Ministerstwo Rolnictwa zamierza w r. 1934-35 rozparcelować we własnym zakresie około 13.000 ha., Państwowy Bank Rolny około 20000 ha., a właściciele prywatni prawdopodobnie rozparcelują około 60.000 ha. gruntów, czyli razem będzie rozparcelowane około 100.000.

Mezaljans w dynastji szwedzkiej.

LONDYN. Mające w ciągu najbliższych dni nastąpić małżeństwo ks. Sigur da szwedzkiego, z córką kupca berlińskiego, Erkla Patzek wywołało w Londy nie wielką sensację.

Książe zamieszkuje w małym hotelu w pobliżu Picadilly i przeprowadza formalności, związane ze ślubem.

Mała Ententa uzna Sowiety?

PRAGA „Czeske Slovo" przynosi na stępującą notatkę Na konferencji stałej rady Małej Ententy ustalono linje wytyczne w sprawie uznania de jure Sowietów przez państwa Małej Ententy. W Czechosłowacji czynione są przygotowania do rozpoczęcia rokowań o umowę handlową s Sowietami.

Ekspansja gospodarcza Niemiec w Chinach.

BEJPIN. Espansja gospodarcza Niem ców w północnych Chinach zarysowuje się coraz wyraźniej. Stolicę prowincji Szun-Si odwiedził niedawno poseł niemiecki w Chinach i zakomunikował o decyzji kapitału niemieckiego sfinansowania t. zw. 10 letniego planu przemysłowego w tej prowincji Dalej, kapitał

niemiecki uruchomi komunikację lotniczą na linji Bejpin — Tajuańfu, stolicą wymienionej prowincji. Poza tem kapitał niemiecki przystąpi do organizacji dwóch innych linij lotniczych, z których najdłuższa będzie szła do Uruczy w Turkiestanie chińskim.

Gen. v. Seeckt został mianowany doradcą wojskowym rządu nankińskiego przy Czang-Kai-Szi i w marcu wyjeżdża do Chin dla reorganizacji armji chińskiej.

P. Prezydent Rzplitej na nabożeństwie żałobnem za króla Alberta I.

ZAKOPANE. W dzień pogrzebu zmarłego Króla Belgji ś. p. Alberta I, na życzenie P. Prezydenta R. P. odprawione zostało w kościele w Kościeliskach uroczyste nabożeństwo za spokój duszy zmarłego monarchy. W chwili przyjazdu P. Prezydenta R. P., który przybył saniami wraz z żoną oraz adjutantem kpt. Hartmanem zadźwięczały dzwony kościelne.

Przed bramą kościoła powitali P. Prezydenta oczekujący Go przedstawiciele władz.

Po skończonem nabożeństwie wśród pieśni: „Boże, coś Polskę", wyprowadzono P. Prezydenta pod baldachimem do wrót kościelnych, gdzie Dostojnik państwowy pożegnany został przez ks. proboszcza Humpolę, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, miejscową ludność oraz przybyłych gości. P. Prezydent powrócił do swego dworku, na którym powiewał sztandar Głowy Państwa opuszczony do połowy masztu.

Ekscesy przeciwpolskie w Kownie.

KOWNO. W związku z onegdajszą demonstracją antypolską w Kownie w pismach litewskich ukazało się oświadczenie związku młodzieży akademickiej, potępiające ekscesy, przyczem związek oświadcza, ze wiec akademicki, jaki się odbył w murach uniwersytetu kowieńskiego nie ma nic wspólnego z grupą akademików, która pobiła wczoraj Polaków i zdemolowali lokale instytucyj polskich.

Mimo to ekscesy trwają dajej. Wczoraj wybite zostały witryny w lokalu polskiej organizacji akademickiej na uniwersytecie oraz pobito na ulicy współpracownika „Dnia Kowieńskiego" p. Ugieńskiego.



Zginął, gdyż chciał ujawnić wspólników Stawiskiego.

PARYŻ. „Afera Stawiskiego jest daleko poważniejsza, niż to się ludziom wydaje" — znamienne to zdanie wypowiedział na kilka godzin przed śmiercią sędzia paryskiego trybunału sprawiedliwości Albert Prince, którego straszliwie zmasakrowane zwłoki znaleziono we wtorek wieczór przywiązane do szyn kolejowych pod Dijon.

Syn tragicznie zmarłego, dyrektor Raymond Prince, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że ojciec jego zamierzał w środę ogłosić nazwiska wielu wysoko postawionych osobistości, skompromitowanych w aferze Stawiskiego. — Raymond Prince pamięta niektóre nazwiska i zapowiada, że poda je do ogólnej wiadomości.

Stwierdza on ponadto, że w teczce, którą ojciec jego zabrał z sobą w podróż i którą znaleziono pustą obok jego zwłok, znajdował się brujlon raportu, dotyczącego afery Stawiskiego.

Podczas, gdy nieprzenikniona tajemnica otacza wciąż okoliczności, w jakiej zbrodnię popełniono, opinja publiczna burzy się coraz bardziej, czując w tem rękę tajemniczych i potężnych sił, które nie cofają się przed najohydniejszym mordem, byle tylko zataić prawdę.

W prezydjum rady ministrów odbyła się konferencja, w ciągu której postanowiono zastosować wszystkie środki, by wyjawić okoliczności, w jakich Albert Prince został zamordowany.

Heimwehra żąda lwiej części zdobyczy.

WIEDEŃ. Rokowania między rządem Austrji a władzami Heimwehry nie doprowadziły dotychczas do żadnego porozumienia. Szczególne sprzeczności wykazały się przy omawianiu sprawy objęcia stanowisk po usuniętych socjal-demokratach. Heimwehra ponadto domaga się od rządu oddania jej do dyspozycji wielu byłych domów socjalistycznych, na co rząd zapatruje się niechętnie.

Jako zwycięstwo Heimwehry należy uważać rozwiązanie sejmów poszczególnych krajów związkowych, w konsekwencji czego Heimwehrowcy zdobędą dominujące wpływy na naczelnych stanowiskach. Chrześcijańsko-socjalni przyrzekli nie sprzeciwiać się Heimwehrze w jej życzeniach odnośnie do obsadzenia stanowisk.

Rosenberg nadal judzi przeciw Polsce.

BERLIN. Główny organ partji hitlerowskiej „Voelkischer Beobachter" zamieścił znów w formie depeszy z Warszawy napastliwy artykuł przeciwko polityce polskiej na Górnym Śląsku a przedewszystkiem przeciwko wojew. Grażyńskiemu. Depesza jest rzekomo syntezą wywiadów z przywódcami partyj niemieckich w Polsce, którzy w związku z paktem polsko-niemieckim z 26 stycznia, dają wyraz swym życzeniom co do zupełnej zmiany polityki polskiej na obszarze G. Śląska.

Francja przeciw unji Austrji z Węgrami.

PARYZ. Coraz wyraźniej zarysowuje się zbliżenie austrjacko - węgierskie, które pod naciskiem Włoch może doprowadzić do unji obu państw, jest przedmiotem doniosłych rozmów, prowadzonych obecnie między Paryżem a Rzymem i Paryżem i Pragą.

Rząd francuski przyjmuje z zadowoleniem myśl zbliżenia arstrjacko-węgierskiego, sprzeciwia się natomiast energicznie projektowi austrjacko-węgierskiej unji gospodarczej i politycznej, któraby godziła w interesy Małej Ententy. Powtarza się tutaj, że wszelka reorganizacja w Europie naddunajskiej może się odbyć wyłącznie w ramach międzynarodowych.

Marsz głodnych na Londyn.

LONDYN. Władze bezpieczeństwa w Londynie przygotowują się gorączkowo na „przyjęcie" kilkudziesięciu tysięcy uczestników „marszów głodu", posuwających się od dwu tygodni piechotą z różnych ośrodków przemysłowych W. Brytanji w kierunku Londynu.

Nadejścia głównych sił „głodujących" spodziewają się w sobotę.

W niedzielę odbędzie się wielka manifestacja bezrobotnych w Hyde Parku. Do pomocy policji zmobilizowano 20-tysięczny korpus pomocniczy, składający się z osób cywilnych. Właściciele sklepów w okolicach Hyde Parku postanowili wystawić własne posterunki, które mają natychmiast sygnalizować nadejście bezrobotnych, aby kupcy mogli na czas zamknąć sklepy, obawiają się bowiem, że głodny tłum gotów przystąpić do rabunku.

Zatrute strzały Indjan zasypały białych najeźdźców.

PORT OF SPAIN. (Trinidad). Komisja w sprawie likwidacji konfliktu granicznego pomiędzy Venezuelą a Kolumbją, została napadnięta przez Indjan.

Czerwonoskórzy strzelali zatrutemi strzałami. Trzech członków komisji oraz 9 robotników zostało zabitych.

Indjanie postanowili bronić się do upadłego przeciwko najściu białych na ich terytorjum. Od dłuższego czasu usiłowali oni dokonać napadu na obozowisko komisji.

Grecja pod śniegiem.

ATENY. Niezwykle gęsta powłoka śnieżna pokrywa od kilku dni całą Attykę, oraz południowo-wschodnią część archipelagu greckiego z wyspą Kretą włącznie. W Atenach warstwa śniegu dochodziła do 50 cm.

W Pireusie zanotowano trzy śmiertelne wypadki zamarznięcia.

Ateny przedstawiały niezwykły widok. — Ruch uliczny szczególnie w godzinach porannych prawie zupełnie za-

LATARNIK
i JEGO SYNOWIE.
NOWELA.

Głucho bije ocean w rafę skalistą; bije, pora się z nią i odskakuje w pluskach a rozlewiskach

Zapalają się zwierciadła na miotanych westchnieniem garbach fal i co chwila gasną, zdławione naporem nowych, natarczywych intruzów.

Szafirowo stalowa toń widzi się nieruchoma z oddali, lecz nieustannie wysyła nowe hufce na podbój lądu, który sama wypracowała ciałami skorupiaków i szkarłupni, a teraz atakuje bezlitośnie, łamie, kruszy, wyrąbuje, dniem i nocą.

W ciągu stuleci wykruszyła sobie siedem pierścieni, siedem oddzielnych złomów, które wyobraźnia ludu ochrzciła mianem „wysp siedmiu grzechów głównych".

Puste są wyrąble. Nie rośnie tu najwątlejsze źdźbło trawy. Przywiązane od lądu nasionka wicher wyrywa zaraz, zaledwie puszczą od ziomki. Mdłe ziola zżera dech jodu i soli morskich. Wichry hulają po grotach i szczelinach, zawodzą, chichoczą, wygrywają wisielcze peany na niewidzialnych dudkach

Dla okrętów pędzonych burzą rafy te są iście szatańską zasadzką. Nie sposób przeliczyć, ile już tutaj postradało życie i przepadło na wieki, w odmęcie oceanu. To też władze portowe ustawiły wielkie latarnie morskie, po jednej na każdym cyplu, aby oświetlały przepaście wodne i zdradliwe wiry. Gdy mrok zapadnie, rozświetlają się złote płomyki i mrugają ku oddalonym ludziom, niby z nakazem: „Tędy nie wolno. Nie chodźcie tutaj... Uciekajcie... Tu — śmierć...?

Na odległym lądzie, gdzie rozsiadło się miasto, widać te promienie drżące. Na tarasach eleganckich Majestic'ów i Palace'ów dostrzegają je piękne panie i ogarnia je tęsknota za dalą za przestrzenią. „Jedźmy tam". „Popłyńmy do latarni morskich".

Wtedy zaraz jakiś mąż, narzeczony albo zgoła kochanek przekłada, odradza perswaduje, zabrania. „Tam jechać. To szaleństwo. Zguba pewna. Nikt stamtąd niewrócił jeszcze żywcem".

— A latarnicy?

— Czy ja wiem?

Rozmowa taka kończy się zwykle wzruszeniem ramion. Nikt nie wie nic o latarnikach i nie interesuje się nimi.

— — — — — — — — — — — —

Dawno już dawno temu, w środkowej, największej latarni osiadł ojciec Jan, który przywędrował niewiadomo skąd z synami. Żony nie miał i nie chciał o niej mówić. Raz na dwa tygodnie przywożono mu żywność z lądu.

Pogadano trochę między ludźmi o tem pojawieniu się obcego człowieka i zapomniano o jego istnieniu. Tak rzadko można go było widywać, nigdy prawie. Dlatego też nikt nie kwapił się z kandydowaniem o posadę latarnika. Warownia, niedostępna, odludzie. Ktoby chciał tam życie trawić.

W parę lat później, gdy utonął Wawrzyniec na latarni № 5 (bo wysepki te nie miały nazwy urzędowej, jeno numerację) dowiedziano się, że Jan przedstawił najstarszego syna na opróżnione miejsce. Władze portowe przyjęły go niezwłocznie. Jak już powiedziano, nie było ochotników na pełnienie tej zatraconej służby na pustkowiu, wśród ustawicznej walki z oceanem.

I tak, pomału, wszystkie latarnie, w miarę jak się opróżniały, zostały objęte przez pokolenia Janowe.

Jan pozostał sam jeden w dużym, za dużym teraz na niego pokoiku, ukrytym pod mechanizmem olbrzymiej lampy. Rozstał się z synami, którzy byli jedyną racją jego istnienia. Zdawało mu się jednak, że niezupełnie ich utracił. Prawda, że widywali się bardzo rzadko, raz na miesiąc może, a i to tylko wtedy, gdy stan morza pozwalał wypływać z latarni. Co wieczór jednak biegły do niego świetlne przyzywy od dzieci.

Gdy zmierzch zaczynał uścielać się nad wodami, Jan wspinał się po galeryjce do latarni, puszczał w ruch obrotowy mechanizm — zawsze pierwej niż synowie i badawczym wzrokiem obiegał przestrzeń dokoła.

— Józiek zapalił swoją.

Rozbłyskały jedna po drugiej pozostałe latarnie — Staśkowa, a teraz znowu Władkowa. Stary pieścił je oczyma. Co robi Władek, Stasiek, Józiek, Szymek, Piotruś i Michał? który z nich je wieczerzę? który struże sobie figurki? Józiek ma dar nadzwyczajny do strugania figurek. A znów Piotruś gra prześlicznie na skrzypcach, aż się rzewnie robi na sercu, gdy zacznie wyrzucać trele. Może gra teraz właśnie?... Wytężał słuch, zdawało mu się, że dobiegają do niego żałośliwe dźwięki skrzypiec... „Z tobą, z tobą, i zdala od ludzi..."

Błogosławił ich, każdego z osobna, najżarliwszą pieszczotą serca ojcowskiego.

A sześć latarni w sześciu punktach nieskończoności mrugało w odpowiedzi złotemi źrenicami:

— Dobranoc, ojcze... myślimy o tobie...

I tak, wieczór po wieczorze, noc po nocy stary Jan słał pozdrowienie synom, zagubionym w odmętach oceanu i wiedział, że żyją i że są zdrowi.

— — — — — — — — — — — —

Tego dnia, po zgaszeniu rankiem latarni, Jan spał długo i nie mógł wyrwać się ze snu.

D. c. n.

marł, elektryczne tramwaje miejskie stanęły wszystkie.

Szkoły z rozporządzenia władz były nieczynne. Niżsi funkcjonarjusze publiczni, jak listonosze, robotnicy do czyszczenia miasta, roznosiciele gazet nie stanęli do pracy.

Telegraficzne i telefoniczne połączenia wskutek uszkodzenia przewodów na szeregu międzynarodowych linji zostały częściowo przerwane. Podmiejskie kolejki również nie funkcjonowały regularnie i sprawnie.

Okręt niemiecki w Palestynie z ładunkiem broszur... antyżydowskich.

JEROZOLIMA. Duże oburzenie wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego wywołał fakt, iż załoga stojącego w porcie Hajfy statku niemieckiego „Erpel“, rozdawała broszurki, zredagowane w języku niemieckim i angielskim, o treści antyżydowskiej.

Broszurki te rozdawali również w niektórych dzielnicach Hajfy chłopcy arabscy.

W Damaszku grupa młodzieży arabskiej wtargnęła do lokalu żydowskiego klubu robotniczego i zdemolowała urządzenie.

Powodem napadu miało być rzekome uprawianie przez członków tego klubu propagandy sjonistycznej.

83 dni marszu na nartach z Irkucka do Moskwy.

MOSKWA. Wczoraj przybył do Moskwy wojskowy patrol narciarski, który 30 listopada ub. roku wyruszył z Irkucka i w ciągu 83 dni marszu przebył 5.300 klm., w najbardziej uciążliwych warunkach atmosferycznych, wśród mrozu, dochodzącego niekiedy do 50 stopni i zawiei śnieżnych.

Znakomitego wyczynu sportowego dokonało 5 wojskowych z garnizonu irkuckiego.

Jeden z uczestników marszu Wacław Wieczorek jest Polakiem z pochodzenia synem kolejarza, urodzonym w Mińsku Mazowieckim.

Koszta upomnienia 1250 razy wyższe od sumy zaległego podatku.

Urząd skarbowy w Otwocku wysłał do p. Wiktora Zielińskiego w Michalinie gm. Falenica upomnienie w sprawie zaległości za m. luty 1933 r. za podatek gruntowy w sumie 4 (czterech) groszy.

W zakończeniu tego upomnienia zawarte jest zdanie:

„Jednocześnie należy wpłacić tytułem opłaty za upomnienie zł 50 (pięćdziesiąt) w myśl p. 57 powołanego wyżej rozporządzenia”.

Upomnienie to za nr. 154305 wydane było 15 lutego br., opatrzone stemplem i podpisem.

Istny pomnik biurokracji.

Mordownię niemowląt wykryto w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ. Policja aresztowała szajkę zbrodniarzy, zajmujących się usuwaniem noworodków, przynoszonych im przez młode panny, chcące pozbyć się swego piętna hańby. Wśród nich znajdować się mają nawet mężatki.

Szajka zbrodniarzy od dłuższego czasu zajmowała się tym procederem, pobierając za to sowite nagrody. Na czele tej szajki stała Bronisława H i Jakób S. znany tutejszej policji kryminalnej ze swych różnych wyczynów złodziejskich.

Oto Bronisława H., zamieszkała na peryferjach miasta ze swym kochankiem Jakóbem S., gdzie urządzili sobie zakonspirowany gabinet porad dla różnego pokroju młodych matek. Wampirzyca Bronisława H. zajmowała się klijentelą, a Jakób S., „ekspedycją niemowląt”. Zbrodniarze z precyzją, godną wampira z Düsseldorfu, dusili niemowlęta poduszkami, a następnie grzebali na starych cmentarzach lub wprost w ziemi poza miastem. Dalsze szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy ze względu no toczące się śledztwo.

Najbardziej przygnębiające jest to, że wszystkie te wyrodne matki, płacąc za przyjęcie dziecka, wiedziały dobrze o dalszym losie swego niemowlęcia.

W kilku wierszach.

— Dziś o godzinie 11 rano nastąpiła proklamacja króla Leopolda III. O godz. 9.30 król Leopold III na czele wszystkich generałów belgijskich odbył na koniu triumfalny wjazd do Brukseli, witany niezwykle entuzjastycznie przez całą ludność.

— Całe Węgry nawiedziły długotrwałe orkany śnieżne, które wyrządziły wielkie szkody materjalne. W wielu miejscowościach przerwane zostały linje telefoniczne i telegraficzne. Ruch kołowy uległ długotrwałym przerwom.

— Nowe rozporządzenie ministerjalne zakazuje hodowli i utrzymania gołębi w pasie granicznym na obszarze województw: białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego

— W górach koreańskich dwa samoloty floty powietrznej japońskiej zderzyły się w powietrzu. Oba aparaty zostały zupełnie zniszczone. Pięciu lotników poniosło śmierć na miejscu.

— We wsi Hańcewicze, gminy jaźwińskiej, spalił się dom Grzegorza Minicza, w czasie gdy ten bawił w miasteczku Minicz, któremu w ogniu zginęło 3.000 rubli w złocie, tak przejął się tą stratą, że powiesił się w stodole.

— Prasa belgijska podała na naczelnych miejscach telegram kondolencyjny Marszałka Piłsudskiego do królowej Belgji. Elżbiety.

— Po kilku dniach zatrzymania się wczoraj ponownie nastąpił na większości giełd spadek dolara, który coraz bardziej zbliża się do urzędowego kursu. Wczoraj za dolara płacono na giełdzie zł. 5.34—5.35.

— Ogółem w ciągu 1933 r. zaprotestowano weksli na terenie Polski na sumę 407,6 milj. zł., wobec 838,2 milj. zł. w roku poprzednim.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota 24 lutego. Macieja Ap.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Laureat Akademji Michał Choromański dziękuje redakcji „Słowa Częstochowskiego“. Z okazji przyznania przez Akademję Literatury „Nagrody Młodych” znakomitemu pisarzowi Michałowi Choromańskiemu za dzieło „Zazdrość i medycyna”, redakcja pisma naszego przesłała laureatowi z tej okazji serdeczne życzenia.

Przebywający obecnie na kuracji w Zakopanem p. Choromański w odpowiedzi na nasz list nadesłał serdeczne podziękowanie wraz z fotografją i autografem.

Przedstawiciele Częstochowy w komisji odwoławczej do spraw państwowego podatku przemysłowego w Kielcach. Opublikowany został skład osobowy komisji odwoławczej do spraw państwowego podatku przemysłowego w Kielcach. Z Częstochowy w skład powyższej komisji weszli: J. Rozenberg, D. Borzykowski, Z. Orłowski, J. Radziejowski—wszyscy jako przedstawiciele płatników.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 31883, 5798, 36609, 6629, 28832, 974 15667 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Stopień bezpieczeństwa zakładu pracy decyduje o opłatach za ubezpieczenia od wypadków. Ustawa scaleniowa, która weszła w życie z dn. 1 stycznia rb., zawiera także przepisy, normujące ubezpieczenie od wypadków. O ile przedtem podlegały obowiązkowi ubezpieczenia ze względu na niebezpieczeństwo pracy, pewne zakłady i warsztaty pracy, zatrudniające pracowników, to w myśl ustawy scaleniowej, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, pozostające w stosunku pracy najemnej lub w stosunku służbowym, za wyjątkami wskazanemi w art. 5 ustawy (funkcjonarjusze państwowi, mający zapewnione prawa emerytalne itp.). Ubezpieczenie robotników rolnych zatrudnionych w gospodarstwach mających mniej niż 30 hektarów w b. zaborze rosyjskim i austrjackim, zostały narazie odroczone.

Składka za to ubezpieczenie oblicza się według stopnia niebezpieczeństwa wypadku, istniejącego w tym rodzaju zakładu pracy, do którego ze względu na swój charakter należy dany zakład.

Celem obliczenia składek, należy liczbę właściwej dla danego zakładu pracy klasy bezpieczeństwa pomnożyć przez jednostkę taryfową, wynoszącą 0,06; iloczyn ten będzie wyrażał wysokość składki, wyrażoną w procentach zarobku.

Prócz właściwej składki, pracodawcy. którzy w myśl ustawy powinni pokrywać sami bez udziału pracowników całą składkę, płacą również i dodatki jednolite do składki, wynoszące 0,2 proc. zarobków pracowników, zatrudnionych w rolnictwie, a 0,3 proc. zarobków wszelkich innych pracowników. N. p. składka za ubezpieczenie pracowników biurowych wynosi 0,24 proc. zarobku, a dodatek do składki 0-3 proc. zarobku.

Odczyt dla rzemieśiników-metalowców w Okr. Tow. Rzemieślniczem. Staraniem Stowarzyszenia absolwentów Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego w Częstochowie, w niedzielę dnia 25.II 1934 r. o godz. 16 w sali Resursy Rzemieślniczej (Aleja 9), zostanie wygłoszony odczyt n. t. „Koła zębate — charakterystyka”. Wstęp bezpłatny.

Przywrócenie projektu własności hipotecznej mieszkania. Jak się dowiadujemy, podjęta została akcja, zmierzająca do przywrócenia wycofanego projektu ustawy o własności mieszkań w kooperatywach.

Opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt, przyznający poszczególnym członkom spółdzielni prawo hipotecznej własności mieszkań natrafił na opór departamentu podatkowego skarbu, rady spółdzielczej, oraz biura komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Inne czynniki rządowe i w tem zainteresowane finansowo w spółdzielniach budowlano-mieszkaniowych. Banku Gosp. Kraj. są za realizacją projektu, przyczem powołują się na przykład państw zachodnich, gdzie kwestja ta została rozstrzygnięta w kierunku indywidualnej własności mieszkań.

Losowanie listów zastawnych T-wa Kredytowego. W piątek 2 marca odbędzie się losowanie przedwojennych listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy. Wylosowanych zostanie kilkadziesiąt listów na ogólną sumę 11.400 zł.

Posiadacze wylosowanych listów otrzymają sumy, odpowiadające normalnej wartości listów w ustawowem przerachowaniu na walutę złotą.

Powiatowy Zjazd Delegatów Zw. Rezerwistów w Częstochowie. W dniu 25 lutego r. b. o godzinie 11 rano w sali teatru kameralnego odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Rezerwistów powiatu i miasta z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Wybór Prezydjum Zjazdu,
3) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego zgromadzenia,
4) Sprawozdanie prezesa i komendanta H. Jackowskiego,
5) Sprawozdanie członków Zarządu Powiatowego: a) sekretarza—kol. Labochy Stefana, b) skarbnika — kol. Chmielewskiego Józefa, c) referenta wychow. ob. — kol. inż. Wróbla Romana, d) referenta opieki społ.—kol. sędziego Trzcińskiego Zygmunta, e) kwatermistrza—kol. Chadzińskiego Eugenjusza,
6) Sprawozdanie Komisji Rew.
7) Dyskusje,
8) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi,
9) Wybór nowych władz Pow. Zw. Rezerwistów,
10) Wolne wnioski,
11) Zamknięcie zjazdu.

Po zamknięciu Zjazdu wspólna fotografja.

Obwieszczenie.

Pisarz Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) ANNIE KLEJNERMAN
2) BERCIE SILBERSTEIN
3) i KLARZE NEUFELD, wierzycielkach sumy 4500 rubli z 7 1/2 % i kaucją 450 rubli, pochodzącej z większej sumy 6000 rubli, zabezpieczonej na nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 801.
4) TOMASZU ŻYKWIŃSKIM właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 1725.
5) HERMANIE GINSBERGU, właścicielu niepodzielnej połowy nieruchom. w Częstochowie, oznacz. Nr. hip. 1106, oraz właścicielu 3600-10800 niepodzieln. części nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 2394.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 10 września 1934 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dn 22 lutego 1934 roku.

Pisarz Hipoteczny.

Zginęła książka wojskowa na nazwisko Bereziński Antoni P.K.U. Częstochowa

Pianino bardzo melodyjne Kerntopfa jak również piękne obrazy do sprzedania. Oferty do Administracji „Słowa Częstoch.“ II Aleja 32, sub „Pianino“.

Sukces artystyczny częstochowianina. Od czasu do czasu z łamów prasy stołecznej dowiadujemy się o sukcesach artystycznych częstochowian. Ostatnio np. gazety warszawskie doniosły o występie częstochowianina, syna znanego w Częstochowie przed laty dziennikarza p. Henryka Szatkowskiego zamieszkującego już od szeregu lat w Warszawie.

P. Szatkowski wystąpił ostatnio w sali konserwatorjum z „wieczorem żywego słowa", który przyniósł młodemu melorecytatorowi niepowszedni sukces. W interpretację swoją Szatkowski — znany już nie tylko w Polsce— wkłada całą bogatą skalę swego pełnego ekspresji głosu, doskonałą dykcję, przejrzystą wymowę uczucia od napięcia dramatycznego aż do zwiewnej pastelowej słodyczy.

Z prawdziwą satysfakcją notujemy na tem miejscu zasłużony rzetelnym talentem sukces artystyczny młodego częstochowianina.

Pomoc lekarska dla rodzin inwalidów. Rozporządzenie ministra opieki społecznej udostępniło członkom rodzin inwalidów korzystanie z pomocy lekarskiej. Dotyczy to jednak tylko rodzin tych inwalidów, których niezdolność do pracy przekracza 45 proc. i którzy opłacać będą trzyzłotową składkę za ubezpieczenie na wypadek choroby.

Skład osobowy komisji szacunkowej do spraw państwowego podatku przemysłowego w Częstochowie. Do wiadomości publicznej podany został skład komisyj szacunkowych do spraw państwowego podatku przemysłowego. W Częstochowie utworzone zostaną trzy komisje: dwie dla miasta i jedna dla powiatu. Składy osobowe przedstawiają się następująco:

I komisja mianowana z dnia 1.I 1934 roku. Członkowie: Z. Rotbard, J. Dawidowicz, S. Katz, D. Zysser; zastępcy: dr. L. Gutman, S. Maciałowicz. A. Czakiert, M. Berman, F. Babiarz. Mianowani do 1.I 1936 r. członkowie R. Jarmułowicz, A. Majewski, A. Musiał, F. Wilkoszewski, L. Piotrowski, zastępcy: F. Fajwel, S. Nowakowski, W. Piłatowicz, B. Gewercman, S. Granek.

II komisja, mianowana z dnia 1.I 1934 r. członkowie: S. Kaczmarski, H. Sielcer, W. Śliwiński, N. Szwarcbaum, S. Wieczorek, T. Rawicz, zastępcy: K. Plucik, S. Altman, L. Szubadziński, A. Slivonik, J. Puszkiewicz, J. Bardelski.

Mianowani do dnia 1.I 1916 r. członkowie: S. Goldstein, S. Lorie, M. Lompe, A. Grochowski, dr. S. Szwedowski; zastępcy: Z. Nowowiejski, S. Klin, T. Dyliński, F. Lubieniecki, W. Benclowicz.

III komisja dla powiatu. Nominacja do dnia 1.I 1936 r. Członkowie: M. Jakubowicz (Przyrów), J. Cianciara (Kamienica Polska), K. Orłowski (Kłobuck), A. Księżyk (Kawodrza Dolna), M. Orbach (Janów); zastępcy: S. Grünberg (Mstów), B. Borakoński (Panki), J. Winkowski (Opatów), K. Włodarski (Kłobuck), J. Przygoda (Przyrów).

Nominacja z dniem 1.I 1934 r. Członkowie: K. Orłowski (Krzepice), W. Bendyk (Krzepice), A. Woźniak (Miedźno), Z Pusz (Huta Stara), M. Zygielbam (Kłobuck), B. Ciszek. Zastępcy: P. Potenski (Janów), K. Kiser (Blachownia), I. Fefer (Przystajń) J. Merin (Kamienica Polska), J. Górski (Ostrowy) i K. Muszyński.

Ś. † P.

Władysław Rosolak

długoletni członek Rady Nadz. Spółdz. Stow. Spoż. „Jedność"
zmarł 21 lutego 1934 roku, przeżywszy lat 66.

W zmarłym utraciliśmy ofiarnego członka Spółdzielni i dobrego kolegę pracy nad jej rozwojem.

Rada Nadzorcza i Zarząd
Spółdz. Stow. Spoż. „JEDNOŚĆ" w Częstochowie.

Doniosła uchwała pracowników Wydziału Powiat. w Częstochowie.

Na terenie całego Państwa odbywa się dziś propaganda na rzecz zbiórki pieniężnej Funduszu Obrony Morskiej, z którego środków budować będziemy nasze jednostki bojowe morskie, gwarantujące bezpieczeństwo i całość szczupłych, ale tembardziej cennych i ważnych granic morskich. Polska jest pionierem i orędownikiem pokoju i w pokoju powszechnym widzi wspólne szczęście wielkiej rodziny państw i narodów. Tem niemniej jednak każda próba zamachu na granice nasze spotka się ze zdecydowanym oporem całego narodu. Ważnym odcinkiem obrony przed napaścią jest nasza flota morska.

I dlatego doceniając państwowe znaczenie wszczętej przez Ligę Morską i Kolonjalną akcji zbiórki na „Fundusz Obrony Morskiej", który stanowić mają dobrowolne świadczenia społeczeństwa na rozbudowę naszej marynarki wojennej, jako najpotężniejszego czynnika obrony i utrwalenia mocarstwowego stanowiska Ojczyzny, zebrani w dniu dzisiejszym pracownicy Wydziału Powiatowego w Częstochowie uchwalili jednogłośnie opodatkować się, począwszy od 1 marca b. r. do końca b. r. w następującej wysokości: pracownicy, pobierający uposażenie do 200 zł płacą 50 gr. miesięcznie, pobierający uposażenie ponad 200 zł. — 1 zł. mies. Składki powyższe potrącane będą przy każdorazowej wypłacie poborów.

Uchwała pracowników Wydziału Powiatowego jest pięknym aktem dojrzałości obywatelskiej i jest zarazem dowodem rozumnej a serdecznej troski o całość i potęgę Państwa.

Inicjatorzy uchwały oraz wszyscy pracownicy, którzy zgodnym aplauzem do prowadzili do pięknego aktu, apelują do wszystkich zrzeszeń pracowniczych, by akcję powyższą przeprowadziły również i w swoich środowiskach.

Zamiast stanąć w obronie żony — ujął się za przyjacielem. Za pobicie żony swej, Zofji, odpowiadał wczoraj przed sądem grodzkim p. Bolesław Kucharzewski, pracownik kolejowy, wielki, jak się okazuje, miłośnik śpiewu i .. alkoholu.

Tło „rodzinnej" tej sprawy jest na stępujące:

Pan Bolesław zaprosił pewnego dnia do siebie kilku swych znajomych, których przyjął niezwykle serdecznie, jako, że niejedną baterję butelek „wody życia" razem wypróżnili. Przyjęcie u p. Bolesława stało, oczywiście, pod znakiem wódeczności, przeto dziwić się nie należy, że wkrótce całemu towarzystwu porządnie kurzyło się z czupryn. W atmosferze tej czas szybko mijał...

W libacji nie brała jedynie udziału żona gospodarza lokalu, która niedwuznacznie dawała gościom do zrozumienia, że obecność ich nie wprawia jej wcale w zachwyt... Uczestnicy zabawy nie zrażali się tem jednak i pozwalali sobie pod adresem p. Zofji na różne niesmaczne zgoła dowcipy, na co p. Bolesław nie reagował.

W pewnym momencie jeden z gości usiłował pocałować żonę gospodarza, która, oburzona tem, zareagowała odpowiednio, wymierzając napastnikowi siarczysty policzek. Wówczas na widownię wystąpił p. Bolesław, który zamiast stanąć w obronie żony, ujął się za przyjacielem i małżonkę swą dotkliwie poturbował. Nie poprzestał jednak na tem, lecz usiłował zmusić żonę, by przeprosiła przyjaciela i... zaśpiewała jakąś piosenkę.

Zrozumiałe, że ambitna kobieta nie zgodziła się. Wówczas rozwścieczony małżonek ponownie rzucił się na żonę i począł ją bić, czemu chciał przeszkodzić przybyły w tem momencie kuzyn p. Kucharzewskiej. Wynikła wskutek tego ogólna bójka, którą zlikwidowała dopiero policja.

Uczestnicy bójki ukarani zostali przez starostwo, natomiast p. Bolesław odpowiadał za swoje postępowanie przed sądem, który skazał go na 2 tygodnie aresztu

Zakończenie turnieju sportowego.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ostatnie rozgrywki, w trwającym od dwóch miesięcy turnieju sportowym „Słowa Częstochowskiego" o nagrody przechodnie ufundowane przez posła dra T. Biluchowskiego za koszykówkę panów, inż. Artura Franke za siatkówkę panów i nagrodę Przewodniczącego Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. kom. Mackiewicza za siatkówkę pań.

Rozgrywki ostatniej niedzieli odbędą się w lokalu KS. Brygada według podanego w numerze onegdajszym programu.

Bezpośrednio po zakończeniu rozgrywek odbędzie się uroczysty akt zakończenia turnieju i wręczenia nagród zwycięskim zespołom oraz dyplomów poszczególnym graczom.

Dokładny program podamy w jutrzej szym numerze naszego pisma.

Skutki brawurowej jazdy. Wczoraj, około godz. 15-tej na rogu ul. Piłsudskiego i Katedralnej ofiarą wypadku, wskutek zbytniej brawury padł 26 letni Edmund Golis, zam. na Ostatnim Groszu przy ul. Narutowicza. Golis, jadąc rowerem ul. Piłsudskiego w pełnym biegu skręcił na ul. Katedralnej i przewrócił się wraz z rowerem, odnosząc dotkliwe obrażenia. Rower został silnie uszkodzony.

List od teściowej. Do p. Hermana Lewkowicza (Garibaldiego 15) przybył przed kilku dniami nieznany osobnik, który wręczył mu list rzekomo od teściowej p. L., zamieszkałej w Będzinie. W liście tym teściowa prosiła o 8 zł. Nie przeczuwając oszustwa pan Lewkowicz wręczył żądaną kwotę owemu osobnikowi, który szybko opuścił jego mieszkanie.

Obecnie okazało się, że p. L. padł ofiarą sprytnego oszusta, który znając widocznie stosunki rodzinne poszkodowanego, wpadł na pomysł napisania listu, co mu się też udało.

Z RADOMSKA.

— Lekarstwa z aptek na koszt Ubezpieczalni Społecznych. W dniach najbliższych wejdzie w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej w sprawie opustu od cen oznaczonych w taksie aptekarskiej za lekarstwa wydawane na koszt ubezpieczalni społecznych. Za lekarstwa i środki opatrunkowe, wydawane na koszt ubezpieczalni społecznych, apteki obowiązane są odliczać od cen przewidzianych w taksie aptekarskiej 25 proc. od ceny środków leczniczych nieprzepisanych w formie recepty (sprzedaż odręczna) oraz farmaceutycznych i środków opatrunkowych.

— Z życia Koła Absolwentów przy 7 kl. Publicznej Szkole Pow. im. A. Mickiewicza w Radomsku. W dniu 22 lutego r. b. o godz. 19-ej odbyło się w świetlicy szkolnej kolewe zebranie członków Koła Absolwentów przy 7 kl. Publ. Szkole Powsz. im. A. Mickiewicza w Radomsku. Na porządku dziennym: Referat wraz z dyskusją, sprawa prenumeraty czasopism, wnioski.

— Konferencje Rejonowe Nauczycielskie w Radomsku. W związku z reorganizacją konferencyj rejonowych przedmiotowych na terenie miasta Radomska, odwołano konferencje, wyznaczone na dzień 23 lutego r. b. dla nauczycielstwa m. Radomska i powiatu radomszczańskiego.

Komorne musi być obniżone.

Wskutek pogłębiającego się kryzysu, uległy—jak wiadomo — znacznemu obniżeniu zarobki mas pracujących. Natomiast komorne, o obniżenie którego walczą organizacje lokatorów, nietylko nie staniało, ale przeciwnie, jak to stwierdził Główny Urząd Statystyczny, wzrosło w stosunku do czynszu z roku 1924 dziesięciokrotnie, a od r. 1927 o 70 proc.

W obecnych warunkach, kiedy zagadnienie czynszu nie ujęte zostało w pewne normy, zwłaszcza w nowych domach, niepodlegających ustawie o ochronie lokatorów, koniecznie jest ustawowe natychmiastowe obniżenie komornego i to dość znaczne.

W memorjale, złożonym przez Związek lokatorów i sublokatorów woj. łódzkiego w prezydjum Rady Ministrów, lokatorzy domagają się poza obniżką czynszu komornianego, aby z dobrodziejstwa art. 23 ustawy co do wstrzymania eksmisyj korzystały narówni wszystkie lokale, bez względu na ich wielkość i to w okresie całego roku, a nietylko w okresie zimowym.

Wstrzymanie wykonania eksmisyj w okresie zimy—z najmniejszych mieszkań w stosunku do bezrobotnych—jak to słusznie podkreśla memorjał—jest w chwili obecnej połowicznem rozwiązaniem zagadnienia.

Spodziewać się należy, że słuszne żądania lokatorów znajdą całkowite zrozumienie u czynników decydujących. Za obniżeniem komornego w drodze publiczno-prawnej przemawia wszystko.

Przedstawienie Zw. Mł. Ludowej w Wręczycy Wielkiej.

Związek Młodzieży Ludowej w Wręczycy Wielkiej urządził przedstawienie, na program którego złożyły się dwie jednoaktówki: „Skazaniec" i „Żyd swatem".

Z powierzonego sobie zadania młodzież wręczycka. od kilku lat biorąca udział w przedstawieniach, wywiązała się bardzo dobrze. Na specjalne wyróżnienie zasługuje p. J. Raczyński w roli Jankla.

Bezpośrednio po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w serdecznym i wesołym nastroju przeciągnęła się do rana. Zabawa dla starszych odbyła się pod kier. p. A. Holikówny, młodzi natomiast mieli opiekunkę w osobie p. M. Czarniawskiej.

Warto dodać, że komitet zabawy poczęstował młodzież oraz zaproszonych gości skro.nną kolacją.

Ref. Kult. Ośw. Zw. Mł. Lud.

Wygrana na loterji pchnęła szczęśliwca do fałszerstwa pieniędzy.

We wtorek toczył się w Kielcach dalszy ciąg sensacyjnego procesu przeciwko szajce fałszerzy monet 10-złotowych, która zasypywała falsyfikatami Warszawę i Kielce.

Rozprawa toczy się w atmosferze zainteresowania ze względu zarówno na skład bandy fałszerzy, jak i interesujące okoliczności sprawy.

Oskarżony Loewenstein, zamożny kupiec drzewny i właściciel domu, w jednem ze swoich oświadczeń komunikuje sądowi, że... „nieszczęściem jego życia stała się wygrana na loterji" (!).

Istotnie Loewenstein przed dwoma laty wygrał na loterji 20,000 zł., wobec tego miał on być — według oskarżenia — bankierem szajki, który finansował aferę.

Oskarżony Gutman jest właścicielem fabryki waty, którego na przestępczą drogę pchnęła chęć szybkiego wzbogacenia się. Trzeci Zbigniew Kupiecki, typ wykolejeńca, porucznik rezerwy i b. właściciel majątku ziemskiego.

Jeden ze świadków z warszawskiej fabryki blachy srebrnej, w której Kupiecki robił zakupy blachy na fabrykację falsyfikatów, na zapytanie sądu, czy poznaje w oskarżonym Kupieckim swego klienta, waha się z odpowiedzią, a wówczas Kupiecki, który do winy się przyznał, wstaje i oświadcza, że to on istotnie nabywał blachę srebrną w Warszawie w zeszłym roku, jednak, jak powiada, „trudno mnie teraz poznać, gdyż byłem wówczas młodym człowiekiem".

Kupiecki bowiem przez czas pobytu w więzieniu zupełnie posiwiał.

Przez salę sądową przewinęło się kilkudziesięciu świadków, z zeznań których maluje się działalność szajki na szeroką skalę zakrojona.

Oskarżony Loewenstein już uprzednio w Warszawie prowadził „fabryczkę" 50-groszówek. Zapragnął jednak „rozszerzyć swoje interesy" i znalazł się w szajce fałszerzy 10-złotówek.

Wesoły b. rejent z Żyrardowa przed sądem okręgowym w Warszawie.

Nakręcał film — a pomocnicy w kancelarji popełniali nadużycia.

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces rejenta defraudanta, Franciszka Bachańskiego, który prowadził kancelarję w Żyrardowie.

Ukazanie się Bachańskiego na ławie oskarżonych wywołało w sądzie sensację jaż dlatego, że Bachański przed kilkunasty laty był naczelnym sekretarzem prezydjum sądu okręgowego w Warszawie i z tego stanowiska otrzymał nominację na notarjusza w Żyrardowie.

Kancelarja przynosiła Bachańskiemu duże dochody przewyższające 4 tysiące złotych miesięrznie. Bachański, człowiek o słabym charakterze, dał się jednak wykorzystać przez rozmaite osoby, a zwłaszcza przez krewnych. — M. in. pracował w kancelarji kuzyn Bachańskiego, Marjan Kowalski, który prowadząc ważny dział, dopuszczał się niedokładności w wykazach kasowych do Izby skarbowej. Rozmaitych nadużyć dopuszczał się również dependent, Henryk Czejewski, upoważniony do podpisywania aktów w zastępstwie Bachańskiego.

Dependent pobierał fantastyczne opłaty za czynności rejentowskie i za sporządzanie drobnych aktów wyłudzał od wieśniaków po 500 zł. Czekajewski został wreszcie zdemaskowany i usunięty.

Jednakże rzucało się wszystkim w oczy, że Czekajewski odnosił się zuchwale do notarjusza, mówiąc, że trzyma go w ręku.

Rejent Bachański tymczasem, niemal co noc przyjeżdżał autem do Warszawy i tu bawił się w nocnych lokalach rozrywkowych, trwoniąc olbrzymie sumy.

Jednocześnie Bachański brał udział w rozmaitych przedsięwzięciach, a m. in. nakręcał nawet film.

W kancelarji powstawały niedobory, które stale rosły. Wreszcie Bachańskiego przeniesiono z Żyrardowa do Grabowca

Następca Bachańskiego w Żyrardowie po objęciu kancelarji, stwierdził olbrzymie braki, o czem zawiadomił władze.

Sprawą zainteresowała się przedewszystkiem Izba skarbowa, która po stwierdzeniu nadużyć na szkodę skarbu państwa zawiadomiła o tem urząd prokuratorski.

Wszczęto dochodzenie, które stwierdziło, że wykazy wpływów były fałszywe, a wszystko to było robione w celu ukrycia pobranych od klientów opłat stemplowych i za sporządzenie aktów notarjalnych.

Jednocześnie zaczęły wpływać do sądu skargi klientów o przywłaszczenie przez Bachańskiego depozytów. Bachańskiego wobec tego aresztowano i osadzono w więzieniu, Bachański do winy się nie przyznawał, tłumacząc się, że nadużycia zostały popełnione przez inne osoby. O tem, że wykazy były fałszywe, dowiedział się rzekomo dopiero... od swojej narzeczonej, która z własnej kieszeni pokryła braki.

Po aresztowaniu Bachańskiego posypały się dalsze skargi klientów, których pieniądze Bachański sobie przywłaszczył. Bachański ukrywał się przed klientami. Gdy jeden z poszkodowanych, nie mogąc zastać Bachańskiego w ciągu kilkudziesięciu wizyt w kancelarji, złapał go wreszcie w dniu ślubu, rejent tłumaczył się, że jest już przeniesiony do Grabowca i przyrzekł nadesłać stamtąd pieniądze.

Akt oskarżenia wylicza 5 wypadków przywłaszczenia depozytów klientowskich na ogólną sumę 7,000 zł. oraz przywłaszczenie opłat stemplowych w kwocie 8,000 zł.

Na rozprawę sądową sprowadzono Bachańskiego z więzienia, gdzie przebywa od chwili wykrycia nadużyć. — Bachański jest bardzo przygnębiony. Obrony jego podjęli się wybitni adwokaci, dr. Szurlej i dr. Gelernter.

Po przesłuchaniu świadków, obrońcy przedłożyli sądowi uzupełniające dowody, mające wykazać, że suma zdefraudowana przez Bachańskiego jest mniejsza od wykazanej w akcie oskarżenia.

W związku z tem sąd przerwał rozprawę do dnia 3 marca, ażeby do tego czasu dać ekspertowi możność zapoznania się z dowodami.

Ojciec na grobie syna popełnił samobójstwo.

Wczoraj około godziny 6 wieczorem jeden z dozorców cmentarza S-go Wincentego na Brudnie, przechodząc boczną aleją, spostrzegł na jednym z grobów leżącego nieruchomo mężczyznę. Ogromna kałuża krwi i brzytwa obok, wskazywała, iż nieznajomy dokonał zamachu samobójczego na życie.

Kilku przechodniów, wraz z dozorcą przenieśli ciężko rannego do kancelarji cmentarnej. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził otrucie kwasem solnym i przecięcie gardła oraz tchawicy i w stanie bardzo ciężkim przewiózł desperata do szpitala Przem. Pańskiego.

Jest to 60 letni Józef Drabio, który targnął się na życie na grobie swego syna, Mieczysława.

FELJETON.

FANTAZJA

oparta na motywach narodowych.

MOTTO:

„Naszym celem: usunięcie żydów z Polski. Program nasz będzie wprowadzony stanowczo. W razie oporu użyjemy siły — policji lub wojska..."

(„Sztafeta" pismo nar.-radykalne).

Program zrealizowano. Usunięcie trzech miljonów żydów było dla młodzieży narodowo - radykalnej bagatelką. Najpierw, w myśl programu „Sztafety" uświadomiono naród polski „o celach i roli żydowstwa", następnie zastosowano „rozdział i absolutny bojkot żydów", wreszcie przyszła kolej na „przymusowe usunięcie ich po konfiskacie dobr".

Oczywiście, nie pominięto innych punktów programu. „Wszelkie węzły polsko-żydowskie zostaną rozcięte i w przyszłości uniemożliwione" głosiła rezolucja z r. 1934. Wszelkie węzły zostały rozcięte, nad czem bardzo biadała p. Zuzanna Rabska, teściowa jednego z najgorliiwszych propagatorów antysemityzmu na terenie parlamentu.

„Zmiana wyznania — głosił dalej program — nie zmienia sytuacji prawnej żyda. Zydzi powrócą do swoich nazwisk — zmiany i używanie imion i nazwisk aryjskich zostanie im zabronione". Do realizacji tego punktu walnie przyczynili się m. in. p. Irena Pannenke, Stanisław Stroński, poseł Zalewski oraz cały szereg działaczów i publicystów obozu narodowego.

Kiedy ten potężny program został, punkt po punkcie, całkowicie przeprowadzony, przed rządzącym obozem narodowym wyrosło groźne zagadnienie: Co dalej?

Żyda w całym kraju nie można bzło dostać na lekarstwo. „Gazeta Warszawska" robiła bokami — nie było o czem pisać. Młodzież narodowo-radykalna, nie mając już żydowskich szyb do wybijania, oddawała się grze w „klipę" i demoralizującemu próżniactwu.

Doszło do tego, że w niektórych organach narodowych (sic!) ugodowi publicyści zaczęli domagać się coraz śmielej, aby rząd sprowadził z Palestyny niewielką partję osadników-Zydów.

Niebezpieczeństwo żydowskie po raz drugi zawisło nad Polską.

Wówczas to, w tym historycznym momencie, jeden z najgenjalniejszych przywódców Stronnictwa Narodowego rzucił w naród spragniony walki—nowe niewyzyskane dotąd hasło: „Smierć dziobatym".

Dziobatych wprawdzie było niewielu, jak to udowodnił natychmiast pewien poznański antropolog, lecz dziobaci rozmnażają się o wiele szybciej i łatwiej, niż ludzie o gładkiej cerze. Ta dyspropozycja mogła mieć dla Polski jaknajszersze następstwa. Obliczono, że za kilka tysięcy lat dziobaci stanowić będą olbrzymią większość.

„Dziobate niebezpieczeństwo" postawiło na nogi cały naród, „Gazeta Warszawska" zaczęła prosperować jak za najlepszych, żydowskich czasów. Raz po raz (tuż obok ogłoszeń dziobatych doktorów) pojawiały się wzmianki o tem, że „ubiegłej nocy znów wybito szyby w sklepie dziobatego" i że „nieznani sprawcy zbiegli". Obóz Wielkiej Polski wyciągnął z lamusa olbrzymie zapasy proc, przy pomocy których walczył ongiś, przez tyle lat, z niebezpieczeństwem żydowskiego zalewu.

Program Stronnictwa Narodowego streszczał się w paru punktach: 1) uświadomienia narodu polskiego o celach i roli dziobatych, 2) rozdział i absolutny bojkot dziobatych, 3) przymusowe usunięcie dziobatych po konfiskacie dóbr.

Rzecz prosta, wszystkie węzły polsko dziobate rozścięto, przyczem wyszło na jaw, że kilku posłów Stronnictwa Narodowego miało dziobate babki, że pewien publicysta „Gazety Warszawskiej" był dziobaty po kądzieli i że pewien hetman Obozu Wielkiej Polski był żonaty z zamożną dziobatą.

Nowy duch wstąpił w społeczeństwo. Zamiast dawnego hasła: „Bezwstyd, ohyda! nie kupuj u żyda!" pojawiły się na murach i parkanach napisy: „Swój po swoje do swego! Nie kupuj u dziobatego".

Dziobaci bronili się z właściwym sobie tupetem. Organ dziobatych p. t. „Nasz wygląd" raz po raz padał ofiarą zamachów bombowych ze strony patrjotycznie nastrojonej młodzieży.

Po paru latach dziobaci skapitulowali. Zgodzili się na całkowitą konfiskatę dóbr i przymusową emigrację. Cały naród odetchnął z ulgą.

Niestety, spokój, który zapanował w kraju po wytępieniu dziobatych, nosił w sobie zarodki apatji godzącej w siły żywotne społeczeństwa.

I niewiadomo, coby się stało z nieszczęśliwą ojczyzną, gdyby nie to, że pewnego dnia na murach i parkanach pojawiło się nowe patrjotyczne hasło: „Hańba zezowatym!"

Szczerbaty miecz Chrobrego obrócił się przeciwko zezowatym.

Jerzy Paczkowski.

Syn sosnowieckiego rabina

przemytnikiem towarów kolonjalnych z Niemiec.

Urząd celny w Łodzi, oraz komisarjat straży granicznej dowiedziały się o sprowadzeniu do Łodzi różnych artykułów spożywczych i smakołyków pochodzenia niemieckiego.

Zostało ustalone, że do Łodzi przybywa stale 34-letni Chamanja Dornheim syn rabina w Sosnowcu, który ma w Łodzi przy ul. Cegielnianej 15 szwagra, Aronowicza, będącego właścicielem domu spedycyjnego.

Przemycane artykuły sprowadzano do ekspedycji Aronowicza, poczem Dornheim sprzedawał je łódzkim odbiorcom. W domu spedycyjnym Aronowicza skonfiskowano transport daktyli i migdałów, a równocześnie skonfiskowano na dworcu kolejowym transport rodzynek, oraz suszonych moreli.

Zarówno Dornheima, jak i Aronowicza aresztowano.

Okazało się, że Dornheim oferował jednej z firm spedycyjnych w Katowicach 1.000 złotych za wydanie fałszywego dowodu, iż sprowadzane transporty są pochodzenia legalnego. Dornheim w krótkim czasie zasiądzie na ławie oskarżonych.

Skazana za utopienie własnego dziecka, którego nie miała.

Sąd okręgowy w Bydgoszczy ponownie rozpatrywał sprawę 25-cio letniej Heleny Marcinkowskiej, służącej z Gąsowa, a oskarżonej o utopienie własnego dziecka. Oskarżenie wniósł w ubiegłym roku jej kochanek, Szablewski, odsiadujący karę więzienia w Koronowie. Marcinkowska na skutek przyznania się do winy, popartego zeznaniami byłego kochanka, skazana została na dwa lata więzienia.

Podczas odsiadywania kary zwróciła się do Sądu Najwyższego z oświadczeniem, że zbrodni tej nie mogła się dopuścić, gdyż dziecka nigdy jeszcze nie miała. Na wtorkowej rozprawie sprowadzony z więzienia Szablewski, potwierdził pod przysięgą swoje zeznania, oświadczając, że dziecko widział na własne oczy.

Oskarżona ze swej strony kategorycznie zaprzeczyła temu oświadczeniu, twierdząc, że Szablewski przez zemstę fałszywie ją oskarżył za to, że zawiadomiła policję o jego kradzieżach. Ponieważ zarządzona ekspertyza lekarska potwierdziła w zupełności tezę oskarżonej, przeto sąd uwolnił Marcinkowską od winy i kary.

Ciekawe jest tylko, dlaczego poprzednio, na pierwszej rozprawie, Marcinkowska przyznała się do niepopełnionej zbrodni.

Suczka jako świadek w apelacji

rozstrzygnęła proces.

Była sobie suczka „Mucha". Należała do p. Sawiskiej, ale ta ją zdradziła i sprzedała za brzęczące srebrniki p. Kurantowi, który skolei odstąpił ją p. Gawrysiakowej.

„Mucha" nie znała się jednak na tranzakcjach handlowych, myślała że dzieje się jej krzywda, więc — zniknęła.

Po pewnym czasie p. Gawrysiakowa spotkała w Saskim ogrodzie w Warszawie „Muchę", idącą w towarzystwie p. Sawickiej.

Wynikł wielki skandal, który zakończył się sprawą sądową przeciw p. Sawickiej o kradzież psa.

Proces obfitował w silne momenty, gdyż „Mucha" wystąpiła w charakterze świadka.

Przewodniczący zapytał ją kogo woli, a obie przeciwniczki przymilały się do psiny. Pani Gawrysiakowa wołała „psi, psi, psi, psi", p. Sawicka zaś najczulszemi wyrazami przywoływała do siebie suczkę. „Mucha" pomachawszy ogonkiem w kierunku p. Gawrysiakowej, poszła jednak do p. Sawickiej.

Sąd grodzki uznał jednak, że p. Sawicka powinna była psa oddać, skoro go już raz sprzedała i dlatego skazał ją na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania kary.

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego, zostały wydane onegdaj bardzo ciekawe motywy. Sąd biorąc pod uwagę, że suczka okazała większe zaufanie do pani Sawickiej, postanowił oskarżoną uniewinnić, tem więcej, iż przewód sądowy nie dostarczył dowodu winy oskarżonej.

ZE ŚWIATA.

Utrzymują stosunki towarzyskie z...małpami

Kraina karłów nad brzegami jeziora afrykańskiego.

Nad brzegami jeziora Kiwn, w Południowej Afryce, mieszka najmniejszy szczep murzyński Batna.

Murzyni Batna mieszkają w malutkich chatkach, które budują z ogromną szybkością i wprawą. Przyglądając się z pewnej odległości tym pigmejom, ma się wrażenie, że są małpy.

Niektóre szczepy Centralnej Afryki, twierdzą, spotykając szympansa na swej drodze, podają mu rękę.

Żaden Batna nie zabije małpy. Okolica jeziora Kiwn należy do najzdrowszych w całej Afryce. Niema tam wcale moczarów, a powietrze jest czyste i zdrowe. Kraj ten nadawałby się na osiedle dla europejczyków ze względu na łagodny klimat i nadzwyczajną urodzajność gleby. Piękną tę połać ziemi odkrył w 1894 roku znakomity uczony i podróżnik hrabia Goetzen. W pamiętnikach swych opisuje miniaturowych mieszkańców z nad brzegów jeziora Kiwn.

Murzyni Batna chodzą zupełnie nago, nie znają zupełnie uczucia wstydu. Poza swym małym wzrostem, przypominają w zupełności wszystkie inne szczepy murzyńskie: mają grube wargi, skręcone włosy i szeroki, płaski nos, zapadnięty lekko koło otworów.

Posługują się z nadzwyczajną zręcznością łukiem. Strzelając, siadają na ziemi. Choć są mali, doskonale sobie radzą.

Polują na zwierzynę zbiorowo. Niekiedy udaje im się upolować nawet słonia. Celem ich polowania jest nie mięso, a zęby, służące temu przemyślnemu szczepowi, jako towar zamienny, za który otrzymują... kobiety.

RADJO.

WARSZAWA 24 lutego

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Konc. zesp. jazzowego. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.55 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Pieśni. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Aud dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski. 16.55 Koncert popularny w wyk. ork. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 17.50 Przegląd prasy krajowej i zagr. z Wilna 18.00 Reportaż. 18.20 Rozmaitości. 18.35 Polski jazz w kraju i zagranicą. 19.00 Transmisja z sali Rady Miejskiej 19.20 Program na dzień następ. 19.25 Recytacje poezyj. 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane 20.02 Muzyka lekka wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.20 Koncert muzyki polskiej. 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Polonia". z dancingu „Adria". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotn. i komun. komunik. policyjny. 23.05 „Kukułka Wileńska".

KATOWICE 24 lutego

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy. 15.20 Wiadom. gospod. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski z Warszawy 16.55 Skrzynka pocztowa cioci Heli.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

18) POWIEŚĆ.

— Znajdziesz jego zwłoki tam na dole, przy schodach — odparł młody oficer lakonicznie, wskazując drzwiczki, ukryte w murze. I dodał: — Przynieś mi wszystkie papiery, które znajdziesz przy tym nędzniku. Z pustemi kieszeniami nie odchodził, to pewna.

Upłynęły długie godziny. Errola, wciąż nieprzytomnego, przeniesiono na okręt angielski. Lady Annerley, oszalała z niepokoju, podążyła za nim i nie odstępowała go ani na chwilę, a w rozpaczy swej mówiła bezładnie słowa tak niepojęte i dziwne, że młody Potter w połowie ich nie rozumiał, a temu, co rozumiał, uwierzyć nie mógł.

Chirurg okrętowy, obejrzawszy ranę starannie, pokiwał głową i oświadczył, że jest ciężką i niebezpieczną. Potem jednak chory się ocucił i doktór już nie odbierał nadziei, stawiając jednak za warunek, aby wywieziono chorego do innego klimatu.

W dwa dni potem parowiec „Calcutta", gotów już do drogi, miał unieść ku Włochom swoich podróżnych. Lady Annerley, blada, zapłakana, żegnała się z porucznikiem i z małym Ahmedem. Pogłaskała chłopca po głowie, oświadczyła, że podejmuje się jego wychowania i jego przyszłości (rzecz już była ułożona z konsulem angielskim), podziękowała raz jeszcze w słowach gorących młodemu Amerykaninowi, że ocalił ją i tylu innych dusz chrześcijańskich od sromoty i mordu, a uścisnąwszy mu rękę po raz ostatni, wróciła do swego drogiego chorego.

Potter i Ahmed stali jeszcze długo w porcie, goniąc okiem odpływający okręt.

— Łzy pięknej pani, to jak perły, a ręka jej otwiera się szeroko — mówił młody Arab swoim językiem obrazowym, a podrzucał na dłoni garść złota, którem go piękna pani obdarzyła na odjezdnem. — Oby już nigdy nie płakała! — dodał.

— Niezły to jednak los być opłakiwanym przez taką kobietę! Ten się w czepku rodził — myślał Potter, przypominając sobie, jak piękne oczy Sary wpijały się z niepokojem w bladą twarz Errola. — Jest cudna, śliczna, bogata, ma świetne stanowisko, może wybierać wśród pierwszych partyj w Londynie i w Paryżu. I w jedną noc walki z niewiernymi, ten Australczyk pozyskał taką zdobycz!... Wprawdzie nasz chirurg Quackenboss dowodzi, że go wrzucą do morza, zanim jeszcze „Calcutta" dopłynie do Brindisi — to zmniejsza jego szanse... Miałbym doprawdy ochotę wstąpić w szranki, jeśli on mi miejsca ustąpi...

„Calcutta" zniknęła już poza linją widnokręgu. Amerykanin, wracając krokiem wolnym do miasta, wyjął z kieszeni i odczytał następujące pismo:

Potterwille, Texas, 14 lipca.

„Niespokojny o Idę. Stiftings z Texasu powiada, że może wyjść za księcia. Odeślij mi zaraz tę małą. Boję się, że wejdzie w złe towarzystwo"

Ojciec.

— Kochany oryginał! — pomyślał młodzieniec, wybuchając szczerym śmiechem.

Ukazanie się podkomendnego przerwało ten wybuch wesołości.

— Panie poruczniku — rzekł tenże — nie mogłem wcześniej wykonać rozkazu. Oto papiery znalezione przy zwłokach dragomana.

Wśród tych dokumentów znajdował się pakiet, wręczony Karolowi Errolowi przez lady Annerley.

PRZYBYCIE PANIEN.

Od dwóch już miesięcy lady Annerley przebywała wraz z Australczykiem w pięknym pałacu w Wenecji i przy pomocy słynnego doktora Simpson walczyła ze zgubnemi skutkami zasadzki Osmana.

Lekarz unosił się nad jej niezrówna nem poświęceniem i wręcz oświadczył, że tak troskliwej dozorczyni nie zdarzyło mu się jeszcze spotkać w życiu. Cierpliwa, niezmordowana we dnie i w nocy, odgadywała myśli chorego, z oczu, z twarzy i pieczołowitością swoją niosła mu pomoc równie skuteczną, jak przepisy i wiedza lekarska.

— Jeśli ten śmierci się wywinie — mawiał nieraz doktór do lady Annerley, który znał od jej urodzenia — powinien ci pomnik wystawić. To ty, kochana Saro, wyratujesz mu życie.

— Choćby mi się to nawet udało, nie spłaciłabym jeszcze względem niego długu wdzięczności.

Dzięki jednak młodości, nauce, poświęceniu i olbrzymim środkom pieniężnym, chory zaczął powracać do zdrowia. Gorączka ustępowała zwolna, niebieskie oko Errola, przez tyle miesięcy błędne, zgorączkowane, spoczywało teraz na pięknej swojej wybawicielce z wdzięcznością.

I ona także odżyła, twarz jej blada, zorana troską i niepokojem, zaczynała zabarwiać się rumieńcem.

Poczciwy Simpson, przyglądając się z pod oka to swemu pacjentowi, to jego dozorczyni, wysnuwał wnioski.

— Zaręczeni są ze sobą, to bije w oczy — myślał — półtora roku wdowieństwa aż nadto.. No, no, ten Errol ma szczęście — wielu mu pozazdrości. Bo koniec końców, cóż to za jeden? P. Ralf Errol z Melburnu jest podobno miljonerem? Być może... ale to jeszcze nie dosyć, żeby mieć prawo do ręki Sary, wicehrabiny Annerley, do jej olbrzymiego majątku i niepospolitej piękności... Zresztą, nic mi do tego, Sara jest pełnoletnią, wie co robi i nikogo słuchać nie będzie, zatem nie pozostaje mi, jak wziąć honorarjum i wracać do Londynu do moich chorych, którzy mnie na gwałt wzywają.

— Nie jestem ci już potrzebny — oświadczył pewnego dnia Sarze — wyjeżdżam, ale nie pozostawiam cię samą w obcym kraju. Miło mi donieść ci, drogie dziecię, rychłe przybycie twojej pięknej przyjaciółki: Ida Potter przybywa dziś do Wenecji z całem towarzystwem. Nie cieszysz się? — pytał doktór ze zdziwieniem. — Zdawało mi się, żeś cię się zaprzyjaźniły we Florencji,

— Ależ i owszem, jestem uszczęśliwiona — odparła Sara, choć inne zupełnie uczucia malowały się na jej twarzy. — Któżby się nie cieszył nadzieją zobaczenia jedynaczki króla preryj, amerykańskiej piękności, królowej londyńskich, a i paryskich salonów! I ja się też cieszę serdecznie.

— Hm! — mruknął Simpson niedowierzająco. — Przybywa z miss Ethelą Lincoln i p. Arturem Lincoln, jednym ze swych licznych wielbicieli. Zatelegrafowałem jej, że może ich wszystkich przywieźć ze sobą. Nasz pacjent potrzebuje rozrywki... Czym źle zrobił, rozporządzając się w twojem imieniu?

— Ależ wybornie. Powiedz mi, doktorze gdzie stanęli, a poślę po nich za raz gondolę.

W parę godzin potem rekonwalescent siedział na fotelu, przy oknie, wychodzącem na wielki kanał; napełniała go błogość dobrze znana tym, którzy się wyrwali ze szponów śmierci.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.